

## **Muzeum Archidiecezji Warszawskiej prezentuje „Rodzinną walizkę” Zenony Cyplik-Olejniczak**

Zapraszamy na wystawę pracy „Rodzinną walizka” Zenony Cyplik-Olejniczak. Tytułowa walizka oklejona jest kolorowymi nalepkami i przewiązana ludzkimi włosami zaplecionymi w warkocz. Nalepki, jak i sam warkocz odnoszą się do miejsc wywózki i zagłady – symbolizując losy milionów polskich rodzin, które doświadczyły okrucieństwa II wojny światowej. „Rodzinną walizka” będzie prezentowana na ekspozycji stałej Muzeum Archidiecezji Warszawskiej do 2 października 2022 r.

W 83. rocznicę wybuchu II wojny światowej, Muzeum Archidiecezji Warszawskiej prezentuje pracę *Rodzinną walizka* **zeNony Cyplik-Olejniczak**.

Tytułowa walizka oklejona jest kolorowymi nalepkami i przewiązana ludzkimi włosami zaplecionymi w warkocz. Jednak nalepki nie są pamiątką wakacyjnych podróży po kurortach, a bezpośrednio odnoszą się do miejsc gdzie Polacy byli przymusowo wywożeni i gdzie ginęli, a warkocz kojarzy się z golonymi głowami więźniów obozów koncentracyjnych. Walizka symbolizuje losy milionów polskich rodzin, które doświadczyły okrucieństwa II wojny światowej.

Praca *Rodzinna walizka* będzie prezentowana na ekspozycji stałej Muzeum Archidiecezji Warszawskiej do 2 października 2022 r.

Muzeum zaprasza na wydarzenia towarzyszące prezentacji:

- **6.09.2022 (wtorek) g. 17.30 | wykład: 12 lat kacetów – historia niemieckich obozów koncentracyjnych**
- **27.09.2022 (wtorek) g. 17.30 | wykład: Między wschodem a zachodem. Gułag a obóz koncentracyjny: cechy wspólne i różnice**

### **Od zwyczajnej walizki do „Rodzinnej walizki obwiązanej warkoczem”**

Tę walizkę kupiła mi mama, kiedy jesienią 1964 roku wyjeżdżałam na studia do Poznania. Okazała się być bardzo przydatna, bo wielokrotnie siedziałam na niej w niemiłosiernie zatłoczonym korytarzu pociągu relacji Szczecin – Lublin. A jeszcze bardziej sprawdzała się w drodze powrotnej kiedy przewoziłam w niej janowską kiełbasę nielegalnego wyrobu, słoiki z miodem, konfiturami, smalcem oraz matczyzny sok z malin. Napisałam na niej różowym lakierem do paznokci swoje imię – „Nona”.

W latach późniejszych przechowywałam w niej moje świadectwa i zeszyty szkolne oraz moich dzieci, dokumenty pozostałe po moim ojcu m.in. jego książeczkę wojskową (był plutonowym w 15. Pułku Ułanów, brał udział w bitwie nad Bzurą i w obronie Warszawy) i kartę wydaną przez punkt repatriacyjny PCK na dworcu kolejowym

w Katowicach zaświadczającą jego powrót z Mauthausen, otrzymanie zapomogi w wys. 100 zł i prawo do przejazdu do Jarocina, oraz mojej mamy Anieli z Sochackich świadectwa szkolne, dokumenty zatrudnienia, pisma z kuratorium lwowskiego, a potem władz niemieckich do niej i jej ówczesnego męża Emila Szostakowskiego z Tarnopola, którego ojciec Mikołaj był komendantem straży granicznej w Podwołoczyskach na granicy z Rosją, oraz ich ausweisy. Wśród dokumentów mamy jest kenkarta Rysia Michoty studenta, który podkochał się w mamie – wdowie po Emilu. Rysio był sympatykiem komunizmu i po wojnie wysłano go na dalsze studia do Moskwy. Po powrocie do Polski popełnił samobójstwo skacząc pod jadący pociąg.

W latach 2005-2009 często jeździłam do Jarocina, aby opiekować się chorą na Alzheimera ciocią Halą – siostrą mojego ojca Zenona. Spałam wtedy w jej małym pokoiku, gdzie nad wersalką wisiała półka z książkami, a naprzeciwko stała przeszklona biblioteczka. Pochłonięta lekturą odbijałam się w jej szybach, na grzbietach książek, jak w lustrze. Ciocia była namiętną bywalczynią bibliotek i księgarni, więc jej księgozbiór był nie tylko duży, ale i różnorodny, od XIX-wiecznych powieści historycznych i romansów, książek o robótkach szydełkowych i kucharskich do luterkańskiej Biblii z 1898 roku w skórzanej oprawie ze srebrnymi symbolami czterech Apostołów i Krzyża, która sąsiadowała z „Boską komedią” Dantego. Jest tajemnicą w jaki sposób Biblia znalazła się w księgozbiórze Cioci, która będąc żarliwą katoliczką wspierała budowy kościołów w całej Polsce, niestety nie zdążyłam Jej o to zapytać. Ale podobno Biblię przyniósł do Dziadka ewangelicki pastor – sąsiad, zanim aresztowali go Niemcy. Polscy ewangelicy, wśród których było wielu pochodzenia niemieckiego, aktywnie popierali polskie dążenia do niepodległości, a ich duchowy przywódca biskup Juliusz Bursche (za którego sprawą polski kościół

ewangelicki odrzucił zwierzchnictwo niemieckiej hierarchii), został nawet poproszony przez rząd polski, aby stanął na czele Komitetu Plebiscytowego na Mazurach. W 1939 roku Biskup ten został aresztowany przez gestapo po mszy odprawionej w Lublinie, podczas której ostro potępił niemiecką agresję. Wywieziony do obozu w Oranienburgu, zmarł w więziennym szpitalu w berlińskim Moabie. Na małym stoliczku obok wersalki napisałam w 2007 roku wiersz „Walizki”. Jak znalazłam taki emblemat (walizkę) dla wyrażenia historii moich rodziców pozostanie tajemnicą. Symetria wiersza również. Przypuszczam, że „maczała w tym swoją rączkę” walizka wypełniona dokumentami, która nasycona i udręczona ilością informacji o rodzinie, zażądała w końcu uwolnienia swojej zawartości i nazwania jej.

Najbliższe sercu Cioci były książki o polskiej martyrologii i heroizmie Polaków. Ciocia z całą rodziną, już w maju 1940 roku, została wyrzucona z mieszkania i wywieziona do Generalnej Guberni. Jej ojciec Andrzej – kupiec i król kurkowy w bractwie kurkowym w Żerkowie był weteranem spod Verdun, brat Bogdan działał w AK, brata Józefa wywieziono na roboty do Niemiec, ciocię Tenię z mężem, który ranny leżał w przemyskim szpitalu włączonym po podziale Przemyśla do sowieckiej strefy okupacyjnej, zesłano do Kazachstanu, a brata Zenona aresztowano i osadzono najpierw na Zamku Lubelskim, potem wywieziono do Auschwitz i Mauthausen. Ciocia, która na wysiedleniu spędziła lata młodości, kupowała teraz i czytała: pamiętniki wysiedlonych i ocalałych z sowieckich łagrów w tym wstrząsającą książkę „W czterdziestym nas Matko na Sibir zesłali”, w której znajdują się wypracowania napisane przez polskie dzieci uwolnione z sowieckiej zsyłki oraz zeznania żołnierzy Armii Polskiej na Wschodzie i ich rodzin, wybrane i opracowane przez Jana Tomasza Grossa i Irenę Grudzińską-Gross ze zbiorów (zawierających 12.300 relacji) archiwum Instytutu Hoovera w Stanford, pamiętniki ocalałych z niemieckich obozów

koncentracyjnych, książki o udziale 15. Pułku Ułanów w wojnie i bitwie nad Bzurą, książki o Powstaniu Warszawskim i Katyniu. Od Antoniego Beevora „Walka o Hiszpanię...”, Normana Davisa „Powstanie 44” do Gustawa Herlinga- Grudzińskiego „Inny świat”, Józefa Czapskiego „Na nieludzkiej ziemi” i Weroniki Hort (Hanki Ordonówny) – „Tułacze dzieci”... i wiele innych. Większość tych książek, podczas snu „wiszących nad moją głową” jak miecz Damoklesa, przeczytałam. To Cioci, której żywy umysł został spętany chorobą, zawdzięczam ugruntowanie świadomości historycznej, tragizmu i heroizmu polskiej wspólnoty. Dużo później, nawet wtedy kiedy stała się już zupełnie nedorzeczna, reagowała bardzo gwałtownie na słowa „Niemcy”, czy „Sowietci”! To wtedy czytane przeze mnie Jej książki stały się substytutem rozmów z Nią. Teraz kiedy już nie żyje, ciągle są owym substytutem, a nawet testamentem...

Wkrótce potem, ja – obciążona jak walizka i przygnębiona zawartością informacji w niej zdeponowanych i w bibliotece Cioci, postanowiłam je uwolnić i wyrzucić na zewnątrz, na boki walizki poobijane w podróżach. Tak powstał pomysł wykorzystania mojej studenckiej walizki i stworzenia z niej przestrzennego obiektu sztuki – walizki oklejonej kolorowymi naklejkami imitującymi prawdziwe naklejki, które przyklejano na walizkach gości w luksusowych hotelach kurortów. Ale na tych naklejkach znajdują się nazwy miejscowości – „kurortów” do których wysyłali nas Sąsiedzi ze Wschodu i Zachodu. To miejscowości związane z męczeństwem i śmiercią Polaków, nie tylko mojej rodziny, bo na przestrzennym obiekcie dokonała się transformacja – osobista historia stała się historią narodu, a studencka walizka – „Walizką obwiązaną paskiem” i „Walizką obwiązaną warkoczem”, gdzie obcięty dziewczęcy warkocz symbolizuje odebraną przemocą niewinność, dzieciństwo, godność i życie.

zeNona cyplik-olejniczak

## zeNONA cyplik-olejniczak

wystawa z walizką obwiązaną warkoczem



**Wstęp**

Adonia przetrwała śmierć,  
zgniewiona przez Sasiada,  
z tektoniką w walizce,  
obwiązaną warkoczem  
w podróży na zachód.  
Noce, kiedy zamęta  
pękał warkocz  
i przez opary strachu  
przedzieleno się z niej  
wycie paszczyka.  
Mój przyszyły ojciec,  
ograbiony przez Sasiada,  
z tektoniką walizką  
obwiązaną paskiem  
w podróży na wschód.  
Każdego dnia  
wymował z niej  
fioletową księgę liczb  
i odczytuje numer 155211  
szlochul.

(Be lat trzeba było  
zmarnować, aby  
otworzyć ich walizki)

Moi rodzice  
we mgłę deszczu o świecie,  
pod różnymi kulami światła,  
na ulicach obcych miast,  
obijają boki walizką  
dopyniając pociąg,  
w trawdzie o miejscu  
dla córki

Muzeum Regionalne  
w Janowie Lubelskim  
Gmach dawnego  
carskiego więzienia  
otwarcie  
13 października 2017  
godz. 16,00

zeNona cyplik-olejniczak

*Urodziłam się w 1946 roku w Przemyślu. Ojciec mój – Zenon, pochodzący z Wielkopolski, był podoficerem w 15. Pułku Ułanów Poznańskich (walczył nad Bzurą), a matka – Aniela, pochodząca z Przemyśla, nauczycielką. Szkołę podstawowa i Liceum Ogólnokształcące ukończyłam w Janowie Lubelskim, a studia w PWSSP w Poznaniu (dyplom z malarstwa u prof. Zdzisława Kępińskiego, litografię u prof. Lucjana Mianowskiego i drzeworyt u prof. Zbigniewa Lutomskiego. Zajmuję się malarstwem (również portretowym), grafiką, działaniami plastycznymi (obiekty, instalacje, happeningi, filmy). Miałam 25 wystaw indywidualnych i brałam udział w wielu wystawach zbiorowych w kraju i zagranicą. Publikuję wiersze, opowiadania i eseje o sztuce (GAZETA MALARZY I POETÓW, ARKUSZ, PRO ARTE, PRZEGLĄD POWSZECHNY, TOPOS oraz katalogi artystów do wystaw). Piszę scenariusze filmowe i realizuję autorskie filmy. Moje prace znajdują się w kolekcjach prywatnych za granicą, a także w Polsce w zbiorach prywatnych i państwowych. Byłam stypendystką Ministerstwa Kultury i Sztuki w 1991, 2013 i 2017 roku.*